

# Płeć, socjobiologia i gender studies

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

## Spis

treści:

<b>I.</b>					<b>Socjobiologia</b>
Definicja					
Ojciec					socjobiologii
Emocje		i			kontrowersje
Socjobiologiczna		reinterpretacja			ewolucji
Ingerencja					genów
<b>II.</b>		<b>Gender</b>			<b>Studies</b>
Definicja					
Emocje		i			kontrowersje
Feministyczno-postmodernistyczna			reinterpretacja		nauki
Ingerencja			w		płeć
<b>III.</b>	<b>O</b>	<b>płci</b>		<b>bez</b>	<b>uprzedzeń</b>
Stereotypy					płci
Mit	kulturowego			konstruktu	płci
Kibucowy		eksperyment			izraelski
Niereprodukcyjny aspekt seksu					
*					

Przedmiotem niniejszego opracowania-eseju jest kwestia, w której nie mogę się zgodzić z autorem „Obrony Postmodernizmu” (zamieszczonej w *Racjoniście*, str. 2525), mianowicie ocena *gender studies*, wspomnianych w pozytywnym aspekcie nowego powiewu, jaki przyniósł nam Postmodernizm, oraz socjobiologii, wspomnianej w kontekście krytyki E. O. Wilsona (krytyka Postmodernizmu, str. 2510), z radykalnie odmienną oceną: „jedna z najbardziej prymitywnych konstrukcji, której zresztą bardzo duża ilość ośrodków akademickich zupełnie nie traktuje serio, ze względu na to, że więcej jest w niej interpretacji dawno opisanych faktów niż porządnej empirycznej roboty”. Chciałbym omówić te dwie dziedziny refleksji teoretycznej łącznie nie tylko z uwagi na tak kontrastujące oceny, ale i dlatego, że obie odnoszą się do płci (socjobiologia — w tle szerszych rozważań). Przy czym moja ocena tych nauk jest odpowiednio przeciwstawna.

*Gender* to pojęcie płci kulturowej. *Gender studies* w kulturze widzi zakotwiczenie dla wzorców i stereotypów dotyczących płci. Socjobiologia wyjaśnia płeć odwołując się do biologii, jako podstawy. Biologia tłumaczy również kulturowe i społeczne korelaty płci.

Zupełnie przeciwstawne jest też zaplecze ideologiczne obu nauk. *Gender studies* określiłbym mianem „naukowego feminizmu”. Socjobiologia zaś była oskarżana o propagowanie seksizmu, co samo w sobie ma wydźwięk obelgi, moim zdaniem nonsensownej. W pewnym sensie *gender studies* są tak sprzeczne z socjobiologią jak „naukowy kreacjonizm” z nauką o ewolucji.

Jeśli *gender studies* przyporządkujemy do Postmodernizmu, socjobiologię przypiszę do Oświecenia.

## I. Socjobiologia

"Słowa prawdziwe nie są piękne  
Piękne słowa nie są prawdziwe."

Lao-tse

### Definicja

Socjobiologia jest nauką zajmującą się badaniem biologicznych podstaw zachowań socjalnych. W wyjaśnieniach ewolucji zachowań odwołuje się do dorobku genetyki populacyjnej: zachowania osobników dążą do rozprzestrzeniania własnych genów w populacji (dążenie do ekspansji indywidualnego genotypu jako kryterium doboru naturalnego). Wbrew

deformującym interpretacjom socjobiologia nie zakłada, że wszelkie formy zachowania są zdeterminowane genetycznie (10% dla racjonalizmu!), wprowadza jednak pojęcie „genów samolubnych” [1]. Podwaliny socjologii położył nowozelandzki biolog W.D. Hamilton, jednak za jej „ojca” uważa się amerykańskiego entomologa E.O. Wilsona. Za datę narodzin socjologii uważa się rok 1975, kiedy została wydana książka Wilsona: *Socjobiologia. The New Synthesis*. Ważnym przedmiotem badań socjologii jest altruizm i dobór krewniaczy.

## Ojciec socjologii

"Kiedy Edward O. Wilson ma nowy pomysł,  
ludzie słuchają, a później zaczynają bitwę."  
*Los Angeles Times*

E.O. Wilson przedstawiony jako napuszony, bełkoczący, zaślepiony, naiwny i szorstki twórca „najbardziej prymitywnej konstrukcji” naukowej, został przez mojego Drogiego Kolegę ukazany niesprawiedliwie. Wilson jest z pewnością jednym z naukowców wzbudzającym największe emocje w XX w., ale i jest też jednym z najwybitniejszych naukowców, co przyznają nawet jego krytycy (np. Antoni Hoffman pisał w 1983 r. we wstępie do krytyki socjologii: „niewątpliwie jeden z najwybitniejszych biologów naszych czasów”). Jest laureatem nagrody Puliztera. Magazyn *Time* uznał go za jednego z 25 najbardziej wpływowych ludzi Ameryki XX w. Jego publikacje i książki wzbudzały zawsze wiele emocji i debat, nie tylko w świecie nauki, ale i wśród szerokiej rzeszy laików. Ostatnia z książek: *Konsiliencja* (1998), znów wywołała kolejną falę dyskusji. Jednak ogólna sytuacja Wilsona jest dziś diametralnie różna. "W zawierającej około 400 stron *Socjologii* Wilsona problemom ludzkich zachowań poświęconych było zaledwie 29 stron. To ten właśnie krótki rozdział stał się przyczyną kontrowersji i ostrych protestów politycznych ze strony marksistów, feministek, politycznych radykałów z obu krańców ideologicznej sceny — a także niektórych uczonych. (...) W swej niedawno wydanej nowej głośnej książce zatytułowanej *Consilience* powtarza on, niczym nie zrażony, swe dawne najbardziej radykalne poglądy na temat przyszłości nauki. Tym razem zamiast krytyki i wrogich demonstracji spotykają go respekt i podziw." (Krzysztof Szymborski, „Psychologia ewolucyjna”).

## Emocje i kontrowersje

"Rozum ludzki nie odznacza się trzeźwym spojrzeniem,  
lecz podlega wpływom woli i uczuć; tak powstają nauki  
budowane wedle upodobań człowieka. Albowiem człowiek  
łatwiej wierzy w to co wolałby, aby było prawdziwe.  
Stąd to pochodzi, że dorzuca: rzeczy trudne, gdyż brak mu  
cierpliwości w prowadzeniu badań; rzeczy trzeźwe, ponieważ  
ograniczają nadzieję; głębie przyrody z powodu przesądów;  
(...) poglądy przeciwne pospolitemu mniemaniu ze względu  
na opinię gminu. Niezliczone są wreszcie, a niekiedy  
nieuchwytnie sposoby, którymi uczucia zabarwiają  
i zarażają rozum."

Francis Bacon, *Novum Organum*, 1620

Na początku chciałbym odrzucić argument dyskredytujący socjologię dlatego, że nie wszędzie jest wykładana. Nie jest to żadne kryterium oceny nauki (notabene, *gender studies* wykładane jest tylko w Warszawie i Krakowie, czy więc mamy stosować ten sam klucz?). W świecie biologii Wilson dokonał przewrotu i jest dziś poważany, a to że przedstawiciele nauk społecznych bronią się rękami i nogami przed socjologią akurat nie powinno nas specjalnie dziwić. Opór ten maleje na ogół wprost proporcjonalnie do przewyższania przez tychże uczonych ich „biofobii”, jak określa się czasami ten syndrom związany z niechęcią do *hard sciences*. O znaczeniu socjologii dla tych ostatnich profesor antropologii na Uniwersytecie Harvarda pisał kilka lat temu: "w latach siedemdziesiątych... powstała nowa teoria ewolucyjna, teoria samolubnego genu w doborze naturalnym, różnie nazywana: teorią dostosowania włącznego, socjologią lub szerzej ekologią behawioralną. Wędrując przez sale uniwersytecie zrewolucjonizowała darwinowskie myślenie, uparcie dowodząc, że ostateczne wyjaśnienie zachowań jednostki bierze pod uwagę tylko to, w jaki sposób zachowanie przyczynia się do

zmaksymalizowania sukcesu genetycznego: przekazania genów danego osobnika następnym pokoleniom. Ta nowa teoria, elegancko spopularyzowana w *Samolubnym genie* Richarda Dawkinsa, jest teraz powszechnie przyjętą wiedzą w naukach biologicznych, ponieważ tak dobrze wyjaśnia zachowanie zwierząt. Tłumaczy z łatwością egoizm, nawet zabijanie. A w końcu zaczęto stosować ją coraz śmielej do wyjaśniania ludzkiego zachowania, chociaż nadal toczy się gorący spór, wciąż nierozstrzygnięty." [2]

Główną barierą akceptacji socjobiologicznego punktu widzenia była bariera psychologiczna i emocje z tym związane. Socjobiologia jest nauką bardzo „nieprzyjemną”, bowiem sprowadza wiele naszych zachowań, nawet te uznawane za najbardziej wzniosłe, do uwarunkowań biologicznych, do genów, ogranicza nam tak upragnioną wolną wolę. Jest uznawana za sprzeczną z wieloma ideologiami (a to może być zabójcze). Po zapoczątkowaniu tej nowej perspektywy badawczej, jej twórcę „w brutalny i niewybredny sposób zaatakowano zarówno na gruncie nauki, jak i ideologii. Studenci i doktoranci Wilsona, aktywnie zresztą wspomagani przez jego kolegów, a często niedawnych przyjaciół, profesorów Uniwersytetu Harvarda, obrzucili go zgniłymi jajami i puszkami po piwie i coca-coli” [3]. Opublikowany wkrótce list kilkudziesięciu biologów, psychologów i socjologów (m.in. R. Lewontin, R. Levins, S. Gould, L. Kamin) oskarżał Wilsona i jego naukę o różne „zbrodnie”, czyli rzekome propagowanie seksizmu, eutanazji i ideologii ultrapravicowej ocierającej się wręcz o nazizm. Krzysztof Szymborski zauważa: „Pewne twierdzenia Wilsona były rzeczywiście dość śmiałe i ich nieprzychylnie przyjęcie w wielu kręgach nie powinno zbyt dziwić. Przewidywał on, na przykład, że socjobiologia wchłonie w przyszłości i zastąpi psychologię (co nie mogło być w smak wielu psychologom), a także utrzymywał, iż proponowane przez niego podejście pozwoli w sposób naukowy wytłumaczyć takie zjawiska, jak kultura, religia, etyka czy estetyka. Gwałtowna reakcja na *Socjobiologię* była jednak w głównej mierze skutkiem braku zrozumienia koncepcji Wilsona przez wielu jego krytyków, w szczególności wywodzących się z grona humanistów. Niektórzy z nich twierdzili niezgodnie z prawdą, że Wilson utrzymuje, iż wszelkie ludzkie zachowania są genetycznie zdeterminowane; iż ewolucyjnie ukształtowane cechy i skłonności są odporne na jakiegokolwiek zmiany; iż socjobiologiczna koncepcja człowieka wymaga od naszego mózgu nieprawdopodobnych zdolności rozwiązywania problemów matematycznych; i wreszcie, iż jedyną motywacją ludzkiego działania jest maksymalne rozprzestrzenienie własnych genów.” Była to bitwa, którą porównywano z tym fermentem jaki w XIX w. wywołało dzieło *O powstaniu gatunków* Darwina. Wbrew formułowanemu wówczas zarzutom, że jego teoria nie wnosi właściwie niczego nowego, przeciwnik socjobiologii w komunistycznej Polsce, A. Hoffman, pisał już w roku 1983: „...ma Wilson całe rzesze zwolenników, na całym świecie powstają ośrodki badań socjobiologicznych i niemal dla żadnego biologa-ewolucjonisty nie ulega wątpliwości, że rok 1975, data ukazania się wielkiej syntezy Wilsona, wyznacza kulminacyjny punkt zasadniczego przewrotu w myśleniu o ewolucji”. Obecnie ocenia się, że wyklinany dawniej Wilson ostatecznie zatriumfował: „Dziś, po 25 latach, powiedzieć można, że na dłuższą metę z konfrontacji tej zwycięsko wyszedł Wilson, a nie jego krytycy” (Szymborski).

Czy więc można dziś zarzucać socjobiologii, że więcej w niej „interpretacji dawno opisanych faktów niż porządnej empirycznej roboty”? Zdaje mi się, że nie jest to uzasadnione, bowiem czasami reinterpretacja dawnych błędnych poglądów może wnieść znacznie więcej do nauki niż gromadzenie kolejnych obserwacji. A „porządna empiryczna robota” w istocie nabiera coraz większego rozpędu. Jak pisał w roku 2001 January Weiner, profesor w Instytucie Biologii Środowiskowej UJ: „Od 30 lat socjobiologia rozwija się nieprzerwanie, gromadząc coraz więcej przekonujących argumentów, iż cechy behawioralne, również cechy prospołeczne, ewoluowały w drodze doboru. Co więcej, socjobiolodzy potrafią testować swoje hipotezy w eksperymentach lub odpowiednio ukierunkowanych obserwacjach i dotyczy to również cech gatunku *Homo sapiens*. Chociaż na marginesie socjobiologii grasują dyletanci, a dorobek tej dziedziny nigdy nie był wolny od błędów i mistyfikacji, to jednak **jej rdzeń pozostaje na terenie ścisłych, hipotetyczno-dedukcyjnych nauk przyrodniczych, których konkluzje trudno obalić.**” [4]

## Socjobiologiczna reinterpretacja ewolucji

"To właśnie osoby, których znajomość nauki jest niewielka, a nie te, które posiadają o niej rozległą wiedzę, są tak

absolutnie przekonane o tym, że ten lub ów problem  
nie zostanie nigdy rozwiązany przez naukę."  
Karol Darwin, *O pochodzeniu człowieka*, 1871

Po sformułowaniu teorii ewolucji pojawiło się pytanie o to, czy darwinowski dobór naturalny działa również na poziomie cech społecznych. Pierwsze teorie darwinizmu społecznego, wykorzystywane w wypaczonej postaci przez nazistów dla podbudowy ideologii narodowego socjalizmu, głosiły, że dobór naturalny działa na poziomie całych grup. „Dobór grupowy” został zakwestionowany dopiero ponad sto lat od ogłoszenia *O powstaniu gatunków*. Do tego czasu przyroda jawiła się jako arena śmiertelnej walki wszystkich przeciwko wszystkim (to w istocie słowa z teorii społecznej T. Hobbesa), przeżywanie najlepiej dostosowanego rozumiano zwykle jako zwycięstwo osobników najsilniejszych, najbardziej agresywnych i podstępnych. Przełomem było włączenie w obręb doboru naturalnego i „zracjonalizowanie” przez podanie ewolucyjnego wyjaśnienia — „z matematyczną ścisłością” — zachowań altruistycznych (W.D. Hamilton, 1964). Altruizm uzyskał swój biologiczny sens dzięki zmianie paradygmatu: to indywidualne geny a nie całe organizmy „walczą” o swe przetrwanie i rozprzestrzenienie się w populacji, należy zatem mówić o doborze krewniaczym (opartym na wspólnocie genów) a nie grupowym. Teorię Hamiltona spopularyzował G.C. Williams [5], który jednocześnie zakwestionował dobór grupowy. Zachowania, które nie mogły być wyjaśnione ani dobozem indywidualnym, ani krewniaczym, wyjaśniono w odwołaniu się do teorii gier (potwierdzonej obserwacyjnie). Systematykę nowych teorii, odniesionych również do ludzi, ujętą w nową gałąź nauki podał Wilson (podtytuł jego dzieła: *Nowa Synteza*). Tak narodziła się socjobiologia.

Już Darwin twierdził, że musi powstać psychologia odwołująca się do ewolucji. Powstała ona głównie za sprawą Wilsona. Jego socjobiologia funkcjonuje dziś w ramach **tzw. psychologii ewolucyjnej** [6], która jest sposobem badania reguł epigenetycznych dotyczących ludzkich zachowań (czyli zdeterminowanych przez geny „prawidłowości obserwowanych w postrzeganiu zmysłowym i w rozwoju umysłu, które pobudzają i ukierunkowują proces przyswajania kultury”), dzięki połączeniu psychologii z perspektywą ewolucyjną. Nazwa uzasadniona przede wszystkim dawnym napadem na socjobiologię, która do dziś u wielu podnosi ciśnienie. Wilson, zapewne dla podkreślenia swego triumfu, wciąż domaga się nazwy „socjobiologia”. W *Konsiliencji* „radzi”: „Biorąc wszakże pod uwagę stałe postępy w poznawaniu mechanizmów koewolucji genetyczno-kulturowej, wydaje się, że najlepiej będzie, jeśli w interesie prostoty i jasności — a czasem także intelektualnej odwagi w obliczu ideologicznej wrogości — nazwiemy psychologię ewolucyjną po prostu socjobiologią człowieka.”

Oczywiście psychologia ewolucyjna/socjobiologia człowieka wciąż ma krytyków. Buss wspomina o ruchu feministycznym. W protokole rozbieżności czytamy m.in.: „Konkluzje feministek i ewolucjonistów są zbieżne co do tego, że u podłoża męskich skłonności do monopolizowania zasobów leży pragnienie pozyskania kontroli nad seksualizmem kobiet. Myślenie ewolucjonistyczne wyjaśnia przyczyny, dla których tak właśnie jest i dlaczego kontrola kobiecego seksualizmu jest centralnym problemem mężczyzn. Wszyscy jesteśmy potomkami tych pradawnych mężczyzn, którzy odnieśli sukces w zazdrośnym strzeżeniu dostępu seksualnego do swoich partnerek i próbach kontrolowania ich zachowań seksualnych, którzy potrafili także dostarczyć im wystarczająco wiele zasobów, by móc je przy sobie utrzymać. Jesteśmy też potomkami pradawnych kobiet, które użyczały dostępu seksualnego jedynie takim właśnie mężczyznom. Podejście feministyczne przedstawia czasami mężczyznę jako istotę sprzymierzoną z wszystkimi innymi mężczyznami celem poddania kobiet skutecznej opresji. Myślenie ewolucjonistyczne przekonuje jednak, że taki scenariusz wydarzeń jest mocno nierealistyczny, ponieważ zarówno mężczyźni, jak i kobiety rywalizują przede wszystkim z członkami własnej płci” (s. 250-251).

Różnice sięgają jednak znacznie głębiej. Natalie Angier, autorka głośnej (przywitanej hucznie również w polskim podwórku) książki: *Kobieta. Geografia intymna* (Warszawa 2001), zwanej „manifestem feministycznym”, na zwalczanie psychologii ewolucyjnej poświęciła kilkadziesiąt stron rozdziału „Psychologia ewolucyjna na kozetce”. Zaraz po tym, kończący książkę rozdział otrzymał tytuł: „Sceptyk w raj. Wezwanie do psychologii rewolucyjnej”. Pani Angier, na co dzień dziennikarka popularnonaukowa *New York Times'a*, uznaje się za przedstawicielkę tzw. biologii wyzwolenia (*liberation biology*). W tej niezwykle emocjonalnie i soczyście napisanej książce [18], Natalie Angier, autorka książki o biologii i ludziach

opętanych pragnieniem wiedzy (*Natural Obsessions*), pilnie dbając „by nie pogrążyć się w bagnie biologicznego determinizmu”, ciska gromy w psychologów ewolucyjnych, których obrzuca takimi epitetami jak „ewo-psychole”, wzywając do rebelii przeciwko „betonowi psychologii ewolucyjnej — modzie, która na koktajlach zastąpiła freudyzm jako ulubioną metodę analizy postępów nieznośnych kochanków”, gdyż oni „nie mają pojęcia o większości nas, dziewczynek, oraz że chcemy i zasługujemy na coś więcej niż komiksowe stereotypy”. Oczywiście tak krzykliwe uprawiana polemika, na dodatek bardzo poprawna politycznie, musi „porywać serca i umysły”... [7] Autorka, określająca się mianem „żeńskie szowinistycznej świni”, polemizuje np. z tezą o męskiej agresji i kobiecej łagodności, twierdząc, że to nieprawda, bo kobiety też są agresywne. Po lekturze książki można uznać konieczność zmiany paradygmatu: kobiety są zasadniczo łagodniejsze od mężczyzn, z wyjątkiem niektórych feministek.

## Ingerencja genów

Według Wilsona program genetyczny wyznacza pewne uniwersalia, jak to nazywa, które nakładają ograniczenie kulturze i wpływają na jej rozwój. Z drugiej strony również kultura oddziałuje na geny, modyfikując program. Oczywiście jest to tylko pojęciowe przedstawienie tego co Wilson określa mianem „koewolucji genetyczno-kulturowej”, której rozsupływanie stanowi wielkie zamierzenie wyjaśnienia jego hasła: „od genów do kultury”. Nazbyt powszechne było i jest deformowanie tej koncepcji, np. przez ukazywanie jej w postaci zależności ściśle deterministycznej. Wilson wyjaśnia: „Ten prosty opis koewolucji genetyczno-kulturowej nie oznacza jednak, że zamierzam nadużywać metafory samolubnego genu aby minimalizować znaczenie twórczych sił umysłu.” Geny nie wyznaczają konkretnych form kultury: „Geny nie przesądzają o kształcie złożonych konwencji, takich jak totemizm, rady starszych czy ceremonie religijne i, o ile mi wiadomo, żaden poważny biolog ani humanista nigdy nie wysuwał takiej hipotezy”. Wśród uniwersaliów znajdują się m.in. niezrytualizowana agresywność wewnątrzgatunkowa [8], psychologiczna odmienność płci [9], pewne normy obyczajowe i etyczne, potrzeba transcendencji.

O tym jak głęboka jest ingerencja genów w człowieka w wymiarze indywidualnym, psychologicznym, świadczą (dość wyrywkowo) choćby badania nad parami bliźniąt jednojajowych. „Kiedy Thomas Bouchard i jego współpracownicy po raz pierwszy zobaczyli czterdziestoletnie angielskie bliźniaczki od maleńkości wychowywane oddzielnie, w rodzinach o zupełnie odmiennym statusie społecznym, osłupieli — podobnie zresztą jak nie znające się dotychczas kobiety — na widok ich rąk ozdobionych dokładnie taką samą liczbą pierścionków i bransoletek. A zdumienie ich wzrosło jeszcze bardziej, gdy się okazało, że obie siostry nie tylko bardzo są do siebie podobne psychicznie (jeśli wierzyć standardowym testom psychologicznym), ale również mają predylekcję do tych samych imion — dzieci jednej nazywają się Richard Andrew i Catherine Louise, a drugiej Andrew Richard i Karen Louise. Z kolei obaj amerykańscy bliźniacy zaadoptowani we wczesnym dzieciństwie przez dwie rodziny robotnicze w Ohio lubili w szkole matematykę i mieli kłopoty z ortografią, potem pracowali w policji, jeździli głównie chevroletami i spędzali wakacje na Florydzie. Obaj lubią stolarkę i obgryzają do krwi paznokcie. Jeden i drugi ożenił się i rozwiódł z kobietą imieniem Linda, a później ożenił się po raz drugi z Betty. Jeden i drugi nazwał syna James Allan, a psa Toy. Uderzające podobieństwa ujawniły się także u blisko pięćdziesięcioletnich bliźniaków, z których jednego matka zabrała zaraz po urodzeniu do Berlina i wychowała tam na katolika, niemieckiego nacjonalistę i nazistę, a drugiego wychował ojciec na amerykańskiego żyda. Obydwaj lubią mianowicie ostre potrawy i słodkie likiery, obaj są roztargnieni, zasypiają zwykle przed telewizorem, splukują miskę klozetową przed użyciem, noszą gumki apteczne na przegubie ręki, przeglądają tygodniki od tyłu do przodu, zanurzają posmarowane masłem grzanki w kawie, lubią się błąkać w tłumie nieznanym i odczuwają potrzebę dominacji nad kobietami.” [10]

Socjobiologia, która dla wielu niesie raczej ponure skojarzenia, pozwoliła jednak inaczej spojrzeć na Naturę, w znacznej mierze stępiła jej „zęby i kły”. Brytyjski biolog Matt Ridley przekonuje więc w swoich popularyzatorskich publikacjach, iż cechy osobników pożyteczne dla utrzymania więzi w grupie („cnoty”) są wynikiem ewolucji. To pozwala mu optymistycznie patrzeć na przyszłość gatunku ludzkiego. [11]

## II. Gender Studies

"Idea, wyrażona w zastąpieniu *sex* przez *gender*, jest zasadnicza dla feministycznego przedsięwzięcia zlikwidowania wszelkich różnic między mężczyznami i kobietami w rolach jakie odgrywają w społeczeństwie. Jeśli z natury pewne talenty są przeważająco męskie a inne przeważająco kobiece, wówczas ów projekt jest nieporozumieniem. Stąd feministki upierają się, że zróżnicowanie ról płci nie ma nic wspólnego z biologią. Co jest tworem społecznej kultury, to może być zmienione. Kultura to wszystko i Kultura może być zmieniona, więc wszystkie męsko-kobiece różnice, inne niż ich organy rozrodcze, znikną."  
Melford E. Spiro, *Gender and Culture...*

### Definicja

*Gender studies*, jako „interdyscyplinarna refleksja nad socjo-kulturowymi uwarunkowaniami płci”, opiera się za założeniu, które funkcjonujące pojęcie i zespół stereotypów związanych z płcią, przypisuje zasadniczo do wytworów kultury, determinanty biologiczne traktując dość swobodnie, na ogół ich wskazywanie spotyka się z wrogością, stąd też niektórzy uważają, że są to kierunki na których się „indoktrynuje nowe pokolenie polskich humanistów”. Jeśli jednak koncepcje socjobiologiczne są prawdziwe, wówczas koncepcja *gender* może być zasadniczo zdyskwalifikowana.

Rozróżnienie między płcią biologiczną (*sex*) a kulturową (*gender*) miało u swych podstaw błędne twierdzenie Simone de Beauvoir, że człowiek „staje się kobietą”, w książce *Druga płeć* (1949), która otwiera feminizm kulturowy [12], czyli „drugą falę feminizmu”, przekonywała, że tzw. kobiecość to kulturowy konstrukt. Wedle tych koncepcji płeć biologiczna zasadza się na różnicach cech organów płciowych i innych atrybutów anatomicznych, chromosomów i hormonów płciowych. Twierdzenia nauki mówiące np. o różnicach psychicznych, społecznych jako o głębszych determinantach biologicznych traktowane były często z niechęcią lub wrogością. Zasadnicze atrybuty, postawy, role i zachowania przypisywane płciom wedle tych koncepcji przynależą do tworu czysto kulturowego.

### Emocje i kontrowersje

"Przyznałbym chętnie, że kobiety nas przewyższają, gdyby to mogło im wyperswadować myśl, że są nam równe."  
Sacha Guitry, *Toutes reflexions faites*, 1947

Oczywiście obecność *gender studies* na uniwersytetach również wzbudza kontrowersje i krytyki i bynajmniej nie jest to „męska krytyka kobiecego kierunku”. Agnieszka Kołakowska [13], Paryżanka i pogromczyni politycznej poprawności, poświęciła *gender studies* cały swój artykuł w *Rzeczpospolitej*. Czytamy tam: "Dotarła do mnie z Polski przygnębiająca wiadomość. Okazuje się mianowicie, że na Uniwersytecie Warszawskim istnieje wydział o nazwie *Gender Studies*. (...) Smutna to rzecz i niepokojąca; świadczy bowiem... o tym, że po Polsce krąży groźna amerykańska choroba, z trudem uleczalna, zwana polityczną poprawnością. Choroba ta atakuje mózg, powodując całkowitą i definitywną utratę zdrowego rozsądku, zdolności do racjonalnego myślenia i — co może najsmutniejsze — poczucia humoru. U pani Umińskiej objawia się ona w formie feminizmu. W Stanach Zjednoczonych, po blisko dwudziestu latach szaleństwa, zjawisko politycznej poprawności, od dawna wyśmiewane, zaczyna już wymierać; w Polsce zaś, gdzie modne ideologie zachodnie docierają z opóźnieniem, dopiero od niedawna się rozwija. (...) Są pewne oznaki, że feminizm, przynajmniej w swoich najbardziej radykalnych formach, zaczyna umierać naturalną śmiercią. Powodem może być fakt, że, zatoczywszy pełne koło, doprowadził do tezy sprzecznej z tą, od której zaczął. Zaczął od dążenia do równości i oburzenia mizoginistycznym 'utożsamieniem kobiety z jej funkcjami rozrodczymi': sprowadzaniem jej... do 'biologicznych i kulturowych cech płci'. Kończy na twierdzeniu, że kobieta jest wyższa od mężczyzny, ponieważ tymi właśnie cechami jest

uwarunkowana. (...) Radykalny feminizm wymiera nie tylko dlatego, że wszystkich już doszczętnie zanudził; wymiera także dlatego, że został doprowadzony do *reductio ad absurdum*, i niektóre feministki zdały sobie z tego sprawę. W Polsce jednak dopiero się zaczyna; przygotowujmy się zatem na dwadzieścia lat nudnego absurdu — a także rozszerzającego się stopniowo psychologicznego terroru i cenzury. Zakusy politycznej poprawności są silne; jej największą ambicją jest utrwalenie się w prawie. (...) ideologiczna indoktrynacja może być bezkarnie uprawiana, pod nazwą nauczania, na uniwersytetach. Chodzi o to, że uniwersytet, który symbolizuje rozum i racjonalną dyskusję, pozwala na podważanie swoich podstawowych wartości. Tutaj właśnie odbywa się prawdziwe 'obniżanie poprzeczki'. Nie w języku i zachowaniach, nad którymi pani Umińska ubolewa, i które chciałaby kontrolować i manipulować, lecz na uniwersytetach, które uległy presji poprawności politycznej i zdradzają swoich studentów. Nie ma bowiem innego słowa: to jest *zdrada*. Nie tylko zdrada intelektualna wobec siebie samego - zdrada rozumu, rodzaj *trahison des clerics*, ze strony tych, którzy polityczną poprawność wyznają" [14].

## Feministyczno-postmodernistyczna reinterpretacja nauki

"Bronić będziemy naszych praw w świecie nauki;  
królestwo rozumu zazna teraz panowania kobiet."

Sara Egerton, *The Emulation*

"Nie wiem dokładnie, jakie zajęcia odbywają się na warszawskim wydziale *Gender Studies* - pisze Kołakowska; — na wszystkich jednak wydziałach o tej nazwie, jakie znam, polegają one, po pierwsze, na pełnym oburzenia oskarżeniu kultury zachodniej, w tym nauk ścisłych, o systematyczne, zakodowane nawet w języku, jakim się posługujemy, poniżanie, wykluczanie, zniewalanie, lekceważenie i prześladowanie kobiet; po drugie, na próbach zmieniania języka przez *fiat*, by dopasować go do ideologii 'nowego oświecenia'; po trzecie, na wykładaniu postmodernistycznej feministycznej teorii literackiej, która z kolei polega na reinterpretacji ludzkich działań według tezy, że płeć tłumaczy wszystko."

Autor „Obrony Postmodernizmu” wspominał jako jeden z interesujących rysów *gender studies*, „podważanie oczywistości, akcentowanie zagadnień dotąd zupełnie nieobecnych, jak np. relacja: polityka-płeć”. W nawiązaniu do tego i do Kołakowskiej, chciałbym pokrótce omówić jedną z najbardziej interesujących nas kwestii, czyli „akcentowanie relacji” nauka-płeć. Na ogół sprowadza się do poszukiwania urojonych związków przyczynowych, np. argumentacja, że dzisiejsza matematyka stanowi wymysł białych mężczyzn służący panowaniu nad kobietami. Ma to swój aspekt postmodernistyczny w tym znaczeniu, że płeć ma być innym wariantem relatywizacji naszych, zdawałoby się nawet bezpłciowych (czy ponadpłciowych) prawd: paradygmat postmodernizujących feministek, które wszędzie doszukują się inklinacji fallocentryczno-mizoginiczno-szowinistyczno-seksistowskich, które tropią i tępią niczym średniowieczny Kościół herezje.

Przykładowo, **Luce Irigaray**, poważana (nie mylić z: poważna) myślicielka feministyczna, przekonuje, że postać teorii naukowej jest zdeterminowana przez płeć naukowca. Głosi więc, że  $E=mc^2$  jest równaniem „typowo męskim”, gdyż „uprzywilejowuje ono prędkość światła ( $c$ ) nad wszystkimi innymi prędkościami, które są dla nas równie ważne” (sic!). „Wyjaśniła” też dlaczego mechanika brył sztywnych jest lepiej przebadanym obszarem fizyki niż mechanika płynów — hydrodynamika. Oczywiście naiwnością jest twierdzenie, że powodem tego jest stopień trudności (równania ruchu bryły sztywnej i równania ruchu cieczy). Myślicielka wyjawia, że rzecz w tym, iż mechanika bryły sztywnej jest ewidentnie męska, a fizycy są na ogół facetami. Dlaczego męska? No bo męski narząd płciowy bywa sztywny... Na dyskredytowaniu „męskiej” nauki nie poprzestaje i sama tworzy pseudonaukowe teorie, w których doszukuje się zależności między złożonością myślenia i odczuwania a złożonością budowy genitaliów żeńskich.

Jeszcze lepszej „dekonstrukcji” dokonała inna gwiazda postmodernistycznego feminizmu, **dr Sandra Harding [15]**, która za przedmiot ataku obrała sobie m.in. mechanikę Newtona: "Straszliwe metafory mechaniki Newtona zagrażają kobietom — dramatyzuje w książce *The Science Question in Feminism* - Badania przyrody za model mają gwałt i tortury — brutalny, mizoginiczny stosunek mężczyzn do kobiet — ten właśnie model świadczyć ma o wartości nauki. (...) Skoro naturę zaczyna się traktować raczej jak kobietę, którą należy gwałcić i torturować, a nie jak karmiącą matkę, to czyż gwałt i tortury nie stają się tym samym

naturalnym stosunkiem mężczyzn do kobiet. Uczciwiej byłoby mówić o prawach Newtona nie jako o mechanice, lecz jako o newtonowskim podręczniku gwałtu." [16]

Jako odtrutkę na tego typu ideologiczne dewiacje, postuluję oświeceniowego racjonalistę — E.O. Wilsona: „Prawa fizyki są w istocie tak precyzyjne, że przekraczają wszelkie różnice kulturowe. Sprowadzają się do matematycznych równań, którym nie można nadać chińskich, etiopskich czy azteckich niuansów. Nie dopuszczają także żadnych feministycznych czy maskulinistycznych odcieni.”

## Ingerencja w płęć

"Kobieta bez mężczyzny jest jak ryba bez roweru."

Gloria Steinem, amerykańska feministka

Mężczyzna — silny, racjonalny, gniewny, szorstki; kobieta - słaba, uczuciowa, histeryczna, delikatna. Te stereotypy *gender* kojarzy z kulturą. Ideologia feministyczno-genderowa przyjmuje, że stereotypy są złe. Stąd obecne np. w mediach propagowanie jakiegoś **nowego typu męskości**, głoszącego, że mężczyzna powinien więcej płakać, być bardziej miękkim, etc. (niedawno słucałem tego typu audycji radiowej). Nie przez wszystkich jest to kojarzone z tą ideologią.

Uważam, że *gender studies* przedstawiane jako „studium nad płcią” jest pewnym zafałszowaniem. Trafniej byłoby uznać, iż jest to feministyczno-postmodernistyczny punkt widzenia płci. W ośrodku krakowskim na 18 osób prowadzących zajęcia, jest jedynie trzech mężczyzn, czy więc jest to miarodajne studium nad męską płcią? Obawiam się, że zbyt często może przeradzać się w deformację, np. przeglądając witrynę dotyczącą *gender studies* [17] zauważyłem, że eksponuje się przede wszystkim takie ujęcia kobiet, które stereotypowo związane są z męskością (np. Tomb Raider), a z drugiej strony eksponuje się dość żałosne, moim zdaniem, wizerunki mężczyzny. W niezwykle skromnym dziale dotyczącym mężczyzny, w dość intrygująco brzmiącej sekcji „Nowa męskość” spotykamy takie tytuły: „Jak Ricky Martin zmienił moje życie”. Ricky Martin zdaje się więc być bardzo pożądanym wzorcem Nowej Męskości: powiedział o sobie, że jest wrażliwym chłopcem, że często płacze na smutnych filmach... „Poza tym mam kobiecą naturę. Kiedy nie rozmawiam z mamą albo nie oglądam jakiegoś wyciskacza łez — to siedzę w kuchni i coś gotuję”. New Man, pojęcie z filozofii nietzscheańskiej, adaptowane przez feministki, szerzy propagandę męskości niemęskiej. Mężczyzna może być wrażliwy z natury. New Man powinien być wrażliwy z „kulturowego postanowienia”, byłby ideałem gdyby zechciał pełnić rolę *househusband*...

Bardzo dobrą odpowiedzią na te wypaczenia jest książka brytyjskiego antropologa społecznego **Geoffa Dencha: *Pocałunek królowny. Problem mężczyzn***. Dench swoje badania prowadził pod kierownictwem Ernesta Gellnera (1925-1995), filozofa i antropologa społecznego, jednego z wybitniejszych współczesnych „oświeceniowych racjonalistów”.

## III. O płci bez uprzedzeń >>>

Przypisy:

[1] Zob. R. Dawkins, *Samolubny gen*, Warszawa 1996.

[2] R. Wrangham, D. Peterson, *Demoniczne samce*, Warszawa 1999, s.32.

[3] A. Hoffman, *Wokół ewolucji*, Warszawa 1983, s.8.

[4] J. Weiner, "Etyka po Darwinie", *Znak*, kwiecień 2001.

[5] Również pisał o płci z ewolucyjnego punktu widzenia, zob. np. G.C. Williams, "Pożytki z płci", "Płeć i rozmnażanie w dziejach człowieka", [w:] tegoż, *Światelko mydliszki. O planie i celowości w przyrodzie*, Warszawa 1997, s. 99-142.

[6] Główni propagatorzy: L. Cosmides, J. Tooby, M. Daly, M. Wilson, Pinker, N.W. i R. Thornhill, D. Symons, D. M. Buss. Zob. też: L. Cosmides, J. Tooby, "Evolutionary Psychology: A Primer", Center For Evolutionary Psychology University of California Santa Barbara, 1997, [www.psych.ucsb.edu/research/cep/primer.html](http://www.psych.ucsb.edu/research/cep/primer.html).

[18] Dla porównania wzmianka o pletwalu błękitnym w książce Angier i Carla Sagana i Ann Druyan Cienie zapomnianych przodków - w kontekście seksu. Sagan i Druyan w



rozdziale "Seks i śmierć" piszą: "Płetwal błękitny błąka się w głębinach oceanu, wydając płaczliwe dźwięki, których inny samotny olbrzym słucha z uwagą i zrozumieniem setki tysięcy kilometrów dalej". Angier natomiast ujmuje płetwa w takim obrazku: "przeciętne prącie liczy około 10 centymetrów długości w stanie spoczynku i około 15 centymetrów we wzwodzie. To trochę więcej niż u goryla z jego siedmiocentymetrową erekcją, ale istnieje też płetwal błękitny, największy ssak na ziemi, który ma - tak! - trzymetrową pałę".

[7] W *Polityce* zachwycała się nią Ewa Nowakowska: "Zanim łechtaczka zaśpiewa", nr 23/2001.

[8] Zob. M. P. Ghiglieri, *Ciemna strona człowieka. W poszukiwaniu źródeł męskiej agresji*, Warszawa 2001; R. Wrangham, D. Peterson, *Demoniczne samce. Małpy człekokształtne i źródła ludzkiej przemocy*, Warszawa 1999.

[9] Zob. D. M. Buss, *Ewolucja pożądania*, Gdańsk 2000.

[10] Hoffman, op.cit., s.13-14.

[11] M. Ridley, *O pochodzeniu cnoty*, Poznań 2000.

[12] Zawarta w niniejszym opracowaniu krytyka ideologii feministycznej dotyczy zasadniczo odłamu radykalnego i związanego z postmodernizmem. Nie dotyczy feminizmu liberalnego, którego korzenie sięgają Oświecenia na czele ze znakomitą postacią tego ruchu - Mary Wollstonecraft (1759-97). Nie dotyczy zatem feministek-racjonalistek.

[13] Agnieszka Kołakowska (ur. 1960) - pisarka i tłumaczka. Studiowała filozofię i filologię klasyczną na uniwersytetach w Ameryce (Yale, Columbia) i w Anglii (Cambridge). Mieszka w Paryżu.

[14] A. Kołakowska, "Brygady politycznej poprawności", *Rzeczpospolita*, 29 I 2000 r.

[15] Sandra Harding - dyrektor Center for the Study of Women na University of California w Los Angeles, specjalizująca się m.in. w filozofii nauki. Autorka wielu książek, m.in. *Is Science Multicultural? Postcolonialism, Feminism and Epistemologies* (1998), *Whose Science? Whose Knowledge? Thinking From Women's Lives* (1991), *The Science Question in Feminism* (1986).

[16] za: S. Amsterdamski, "Nauka. Technika. Etyka", [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego*, Warszawa 1999, s.32.

[17] Zob. [genderstudies.w.interia.pl](http://genderstudies.w.interia.pl); [www.gender.uni.wroc.pl](http://www.gender.uni.wroc.pl).

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 17-07-2003 Ostatnia zmiana: 26-07-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2548) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2548>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)